

Od autora: Gotycki duet Lacrimosa wielokrotnie nagrywał płyty z udziałem orkiestr i chórów. Szkoda, że najlepsze lata twórczości ma już dawno za sobą. Sięgnijmy więc po jego trzy najlepsze krążki.

Niemcy + Finlandia = Szwajcaria

Lacrimosa, niemiecko-fiński duet muzyczny działający w Szwajcarii, jest jednym z najbardziej cenionych przedstawicieli subkultury gotyckiej (gothic, goth). Zespół, którego nazwa pochodzi od finałowej części „Requiem” Wolfganga Amadeusza Mozarta, rozpoczął swoją karierę jako jednoosobowy projekt artystyczny spod znaku dark wave (mrocznych, depresyjnych brzmień keyboardowych). Prawdziwą sławę i uznanie przyniosły mu jednak późniejsze płyty, na których udało się połączyć gotycki rock/metal z muzyką poważną. Lacrimosa zasłynęła z ambitnych, skomplikowanych kompozycji, niejednokrotnie nagrywanych z udziałem orkiestr i chórów. Formacja współpracowała m.in. z Londyńską Orkiestrą Symfoniczną (London Symphony Orchestra), Państwową Operą w Hamburgu (Hamburgische Staatsoper) i Niemiecką Orkiestrą Filmową Babelsberg (Deutsches Filmorchester Babelsberg). W ostatnich latach duet odszedł – ze szkoda dla siebie – od tej niecodziennej konwencji twórczej, porzucił tradycjonalizm na rzecz futurystów. Utwory Lacrimosy stały się prostsze i bardziej elektroniczne. Nic więc dziwnego, że zespół nie jest już tak popularny jak niegdyś. Krążą nawet słuchy, że obecnie na koncerty formacji przychodzi o połowę (sic!) mniej melomanów niż dekadę temu. Czyżby publiczność chciała pamiętać Lacrimosę taką, jaką była na przełomie XX i XXI wieku?

Początek Lacrimosy datuje się na rok 1990. To właśnie wtedy Niemiec Tilo Wolff (ur. 10 lipca 1972 r.) powołał do życia swój nietuzinkowy projekt muzyczny. W roku '93 do Lacrimosy dołączyła Finka Anne Nurmi (ur. 22 sierpnia 1968 r.), wcześniej związana z fińskim zespołem Two Witches. Grudzień 1994 – oto data wydania epiki „Schakal”, na której Tilo i Anne po raz pierwszy wystąpili jako duet. Aktualnie Lacrimosa ma w swoim dorobku 13 albumów długogrających, w tym 3 solowe płyty Wolffa („Angst” – 1991, „Einsamkeit” – 1992, „Satura” – 1993) i 10 krążków zawierających głos Nurmi („Inferno” – 1995, „Stille” – 1997, „Elodia” – 1999, „Fassade” – 2001, „Echos” – 2003, „Lichtgestalt” – 2005, „Sehnsucht” – 2009, „Revolution” – 2012, „Hoffnung” – 2015, „Testimonium” – 2017). Ofertę zespołu wzbogacają liczne single, EP, składanki, koncertówki, kasety VHS i płyty DVD. Od roku '04 Tilo Wolff działa również pod szyldem Snakeskin (tak brzmi nazwa jego pobocznego projektu muzycznego, który można zaliczyć do nurtu electro-goth). Anne Nurmi jest w Lacrimosie przede wszystkim klawiszowcem, a dopiero później – wokalistką i kompozytorką. Piosenki śpiewane w całości przez tę damę (12 nagrań) stanowią 8,63% lacrimosowego repertuaru[1]. Teksty formacji mówią zwykle o uczuciach. Często poruszają temat miłości, tęsknoty, osamotnienia.

Tilo i Anne prywatnie są małżeństwem, doczekali się dwóch synów: Tristana Alexandra i Tiziana Immanuela. Skąd o tym wiadomo, skoro nie ma tej informacji w Wikipedii ani na oficjalnej stronie duetu? W lokalnym, szwajcarskim piśmie „Riehener Zeitung” (29 kwietnia 2016 r., Riehener-zeitung.ch[2]) znalazłam krótki komunikat „Aufnahme in das Burgerrecht der Gemeinde Riehen” autorstwa Eleonore Spiniello-Behret. Wiadomość zawiera następujące słowa: „Wolff, Wolf-Tilo, deutscher Staatsangehöriger mit seiner Ehefrau, Wolff geb. Nurmi, Anne Marjaana, finnische Staatsangehörige, und die Kinder, Wolff, Tristan Alexander, Wolff, Tizian Immanuel, finnische Staatsangehörige”. Ale to jeszcze nie koniec sensacji. Od 2013 r. Tilo jest kapłanem w jednej z parafii Kościoła Nowoapostolskiego (NAK – Neuapostolische Kirche). Aby się o tym przekonać, wystarczy odwiedzić witrynę Riehen.nak.ch i wpisać do tamtejszej wyszukiwarki hasło „Tilo Wolff”. Udany zabieg powinien doprowadzić do wyświetlenia się

nagłówków trzech newsów: „Besuch des Bezirksapostels” (2013), „Taufe Simon Emmanuel Dappen” (2014) i „Vorsteherwechsel am Karfreitag, den 30. März 2018” (2018). Ten ostatni artykuł donosi m.in. o parafialnym awansie mężczyzny. Kilka ładnych zdjęć z Wolffem zobaczymy ponadto w świeżym materiale „17. Juni 2018 – Taufe Samuel Dappen” (2018).

„STILLE”, „ELODIA”, „FASSADE” – – TRZY MINIRECENZJE MUZYCZNE

„Stille” (1997)

„Stille” („Cisza”) nie jest pierwszą płytą z repertuaru Lacrimosy. Bez cienia wątpliwości można jednak powiedzieć, że stanowi ona pierwszy w pełni dojrzały longplay opisywanego duetu. Wyjątkowe arcydzieło, w którym Tilo Wolff – kompozytor, wokalista i multiinstrumentalista – rozwija skrzydła na całą szerokość, pokazując światu rozmach swojego przedsięwzięcia muzycznego. Trzy najwcześniejsze krążki zespołu („Angst”, „Einsamkeit” i „Satura”) były jeszcze młodzieńczymi wprawkami utalentowanego Niemca, w dodatku dość ubogimi formalnie (słyszymy na nich niemal wyłącznie keyboard, typowy dla depresyjnego dark wave). Czwarte CD, „Inferno”, zawierało już utwory bardziej skomplikowane, a poza tym ujmowało słuchacza nieśmiałoymi partiami orkiestralnymi, służebnymi wobec dominujących brzmień gothic metalowych. „Stille” to zdecydowanie nie przelewki, tylko poważne dokonanie artystyczne, w którym elementy muzyki klasycznej (orkiestra, chór) współgrają z drapieżnymi gitarami na równych prawach. Album zawiera w sobie więcej energii i zuchwałości niż poprzednie propozycje Lacrimosy. Inaczej brzmi też na nim wokal Tilo Wolffa – nareszcie śmiało, żywo i spontanicznie. Znika męczydusza, która na „Inferno” zaczynała się już robić uciążliwa, a przybywa szczerzy rockowy wokalista wyrzucający z siebie wiele zróżnicowanych emocji.

Wprowadzeniem do płyty „Stille” jest ponad 10-minutowy utwór „Der Erste Tag”. Kompozycja zaczyna się dźwiękami tradycyjnych instrumentów, które swoim brzmieniem sygnalizują odbiorcy, że właśnie wydarzyło się coś tajemniczego i niesamowitego. Skojarzenie w pełni uzasadnione, bo – jeśli wierzyć anglojęzycznej Wikipedii – jest to pieśń o „ozdrowieniu z płonącego piekła”[3] (przeciwieństwo raju stanowiło motyw przewodni poprzedniego CD zespołu). Po intrygującym wstępie kawałek „Der Erste Tag” ślamazarnie wlecze się przed siebie, przywodząc na myśl długą i pozbawioną pośpiechu wędrówkę. W czwartej minucie muzyka nagle zaczyna gęstnieć i ciemnieć. Robi się coraz mroczniej i niebezpiecznej... Nadciąga burza, która na dobre rozpętuje się półtorej minuty później. Tilo Wolff powtórzy ten zabieg artystyczny w 2005 r. na krążku „Lichtgestalt” (w obłądnym tracku „Sapphire”). Drugim nagraniem zarejestrowanym na płycie „Stille” jest piosenka „Not Every Pain Hurts” wykonywana w całości przez Anne Nurmi[4]. Ten powolny, ociężały, melancholijny kawałek posiada rytm walca, co zbliża go do gatunku muzycznego zwanego doom metalem. Nie jest może aż tak ciężki jak „The Dance” (1998) grupy Within Temptation, ale ewidentnie kojarzy się z macochą Królowny Śnieżki, która na weselu swojej pa-sierbicy musiała tańczyć w żelaznych trzewikach.

Kolejne dzieło, jakim obdarowali nas Tilo i Anne w roku 1997, to przebojowy utwór „Siehst Du Mich Im Licht?” – jedno z najbardziej energetyzujących nagrań w bogatym repertuarze Lacrimosy. Jeżeli chcesz posłuchać czegoś „z pazurem” i „z przytupem”, to wspomniana piosenka na pewno nie zawiedzie Twoich oczekiwań. Ten kawałek Cię rozbija, a przynajmniej sprawi, że trudno Ci będzie zapanować nad własną głową i stopą. Anja Orthodox, liderka zespołu Closterkeller, tłumaczyła kiedyś, czym się różni „gitara

elektryczna” od „przesterowanej gitary elektrycznej”. Otóż czysta gitara robi „dun, din, dan”, a przesterowana – „dżu, dżu, dżu” lub „adż, adż, adż”[5]. W „Siehst...” rozbrzmiewają oba te instrumenty, przy czym ten, który miauczy „dun, din, dan”, wspina się na wyżyny muzycznej wirtuozerii[6]. Do tego dochodzi dumna, potężna, wyrazista perkusja... Po wysłuchaniu omawianego utworu słuchacz czuje się zmęczony, ale w pozytywnym znaczeniu, jak po jakiejś mocno absorbującej rozrywce. Nic więc dziwnego, że następnym kawałkiem na krążku „Stille” jest spokojniejsza kompozycja „Deine Nahe”. Dzieło to zawiera fragmenty, które dyskretnie zwiastują piosenkę „Alleine Zu Zweit”, jaka pojawi się na płycie „Elodia” w 1999 r. „Deine...” pozwala nam odpocząć po „Siehst Du Mich Im Licht?” oraz nabrać sił przed największym hitem Lacrimosy.

„Stolzes Herz”, piąty utwór zapisany na CD „Stille”, to pieśń ciesząca się szczególnym uznaniem fanów Wolffa i Nurmi. Rzeczony kawałek miał swoją premierę już rok wcześniej na niespełna 23-minutowym singlu zawierającym również kompozycje „Ich Bin Der Brennende Komet”, „Mutatio Spiritus” i „Stolzes Herz (Piano Version)”. Na początku marca 2018 r. Tilo poprosił śledzących go użytkowników Facebooka, żeby wskazali trzy najbardziej lubiane przez siebie piosenki Lacrimosy[7]. Kilka dni później artysta opublikował wyniki tego małego plebiscytu. Okazało się, że na liście 100 najpopularniejszych nagrań duetu pierwsze miejsce zajmuje właśnie „Stolzes Herz”. Czy Internauci mają rację? Niech każdy z nas oceni to samodzielnie... Wróćmy jednak do analizy płyty „Stille”. Szóstą piosenką, jaką znajdziemy na tym krążku, jest wyjątkowo ciekawa kompozycja „Mein Zweites Herz”. Co w niej takiego niezwykłego? Otóż kawałek ten nie zawiera żadnych elementów rockowych (brak gitar i perkusji). Poza tym, nawiązuje on do dwóch najstarszych albumów Lacrimosy. Przeciągle, lodowate dźwięki organów stanowią odwołanie do „Seele In Not” i „Der Ketzer” z płyty „Angst” (1991). Lekko cyrkowa, ironiczna melodia[8] przypomina zaś tytułowy utwór z krążka „Einsamkeit” (1992). Myślę, że jest to także hołd dla arlekina Jester'a zdobiącego logo zespołu.

Kawałek następujący po „Mein Zweites Herz” wyraźnie kontrastuje ze swoim poprzednikiem. „Make It End” jest kompozycją niemal stuprocentowo metalową: bardzo twardą, surową, a na dodatek zdominowaną przez przesterowaną gitarę elektryczną. Tradycyjnych instrumentów nie ma tutaj prawie wcale. Ba, trzeba się uważnie wsłuchać, żeby je w ogóle usłyszeć! Jednocześnie jest to już druga piosenka na CD „Stille”, którą samodzielnie wykonuje Anne Nurmi. Podkreślam ten fakt, gdyż nie ma drugiej płyty Lacrimosy, na której rodaczka Tarji Turunen śpiewałaby solo więcej niż raz. Niestety, w „Make It End” Anne radzi sobie raczej kiepsko. Z przykrością stwierdzam, że Finka nie należy do wybitnych śpiewaczek, a takie agresywne kawałki zwyczajnie ją przerastają. Nurmi sprawdza się w utworach spokojnych i powolnych, natomiast w nagraniach typu „Make It End” dosłownie nie nadąza za muzyką. Największą słabością omawianej piosenki jest jej końcówka, w której wokalistka wydaje z siebie jakieś dziwne piski. Chyba miało to brzmieć dramatycznie, ale wyszło po prostu śmiesznie. Na szczęście, ostatnia kompozycja to monumentalne arcydzieło, jedno z najwspanialszych w dorobku szwajcarskiego duetu. „Die Strasse Der Zeit” trwa niemal kwadrans i stanowi epicką wędrówkę przez czas, w której doświadczamy atmosfery różnych wydarzeń historycznych.

„Elodia” (1999)

„Elodia” (tytuł – imię żeńskie) od lat uchodzi za szczytowe osiągnięcie Lacrimosy. Płyta, o której mowa, jest concept albumem i rock operą, a więc produkcją, w której poszczególne utwory układają się w spójną całość. Elementów muzyki klasycznej – tradycyjnych instrumentów, skomplikowanych melodii i patetycznych klimatów – jest tutaj jeszcze więcej niż na krążku „Stille”. Do udziału w nagraniach Tilo

Wolff zaangażował artystów z tak poważnych instytucji, jak Londyńska Orkiestra Symfoniczna czy Państwowa Opera w Hamburgu. Zgodnie z tym, co powiedział muzyk w wywiadzie dla polskiego magazynu „Tylko Rock” (nr 6/1999)[9], „Elodia” koncentruje się na zagadnieniach miłości, śmierci i przeznaczenia. Tilo potwierdza, że teksty piosenek zarejestrowanych na longplayu są częściowo inspirowane mitologią grecką, a melodie stanowią kontynuację twórczości dawnych mistrzów: Mozarta, Vivaldiego, Beethovena i Bacha. Nagrania odbywały się w Niemczech i w Anglii, m.in. w znanym londyńskim studiu przy ulicy Abbey Road, które gościło wiele sławnych zespołów rockowych oraz metalowych (The Beatles, Iron Maiden, U2, Pink Floyd, Green Day, Radiohead, Nightwish, Oasis). Jak się ma „Elodia” do „Stille”? „Nie jest to może płyta bardzo różna od tej poprzedniej, ale wydaje mi się lepsza” – ocenił Wolff w rozmowie z czasopismem „Tylko Rock”.

Utworem otwierającym „Elodię” jest „Am Ende Der Stille”: spokojna, elegancka, bogata brzmieniowo kompozycja, w której nie usłyszymy elektrycznych gitar ani ciężkiej perkusji. Ten 8-minutowy, klasyczny kawałek ma charakter niemal całkowicie instrumentalny. Śpiew Tilo słychać tylko w dwóch pierwszych minutach, przy czym jest to wokal cichy, drugoplanowy względem muzyki. Przyjemne, łagodne dźwięki, które tak umiejętnie wprowadzają nas w atmosferę „Elodii”, stanowią ilustrację dla subtelnego, lirycznego tekstu. „Twe słowa szybują ku porankowi/ I w wątłym, różowym welonie/ Unoszącym się nad naturą/ Zanikają i milkną w ciszy/ Tylko tęsknota w moim głosie/ I w ulotnej modlitwie/ Rozpamiętują Twe słowa/ W których oddano mi Ciebie/ Ma nadzieja milknie/ A cisza wznieca wojnę”[10] – nuci autor tych strof, czyli sam Wolff. Gdy „Am Ende...” dobiega końca, nastrój na CD ulega zmianie. Zaczyna się „Alleine Zu Zweit”: piosenka rockowa, chwytliwa i optymistyczna, co u Lacrimosy należy do rzadkości. „Alleine...” mówi o długotrwałym związku damsko-męskim, w którym kobieta i mężczyzna stopniowo oddalają się od siebie pod wpływem rutyny oraz trosk dnia codziennego. Jednak odrobina namiętności sprawia, że ich uczucie odradza się jak feniks z popiołów, a stary układ odzyskuje dawno utraconą młodość. Iście antyrozwodowy kawałek[11].

„Halt Mich”, trzeci utwór zapisany na krążku „Elodia”, to 4-minutowa perełka muzyczna utrzymana w klimatach pogodnej melancholii. Gwoździem programu jest tutaj zwinny smyczek wygrywający na skrzypcach szczebioczącą, wpadającą w ucho melodię. Doskonale współpracuje on z gitarą elektryczną i prawdziwie wirtuozerską, choć wcale nie lekką perkusją. „Halt Mich” ma dość konwencjonalną budowę, na którą składają się zwrotki, refreny i instrumentalna solówka poprzedzająca wyrazisty finał. Omawiana piosenka jest jednocześnie prezentacją aktorskich zdolności Tilo. Założyciel Lacrimosy wydaje się bowiem udawać sentymentalnego, nadwrażliwego, znudzonego arystokratę z epoki (pre)Romantyzmu, a jego aksamitny wokal stopniowo ewoluuje w stronę płaczu i teatralnego krzyku. Po kawałku „Halt Mich” następuje utwór „The Turning Point” wykonywany w całości przez Anne Nurmi. Piosenka zaczyna się krótką melorecytacją w ojczystym języku artystki. Kobieta już raz deklamowała niedługi tekst po fińsku: miało to miejsce w tytułowym nagraniu z epki „Schakal” (1994)[12]. „The Turning Point” przypomina nieco „Not Every Pain Hurts”, lecz w refrenach, które są żywsze od zwrotek, Anne popełnia błędy rodem z „Make It End”. Tekst „The Turning...” to głos żony znajdującej oparcie w swoim mężu. Rzecz o miłości, wdzięczności i wtórnej socjalizacji.

Cztery kawałki, które omówiłam do tej pory, stanowiły pierwszy akt „Elodii” (pamiętajmy, że analizowane CD jest concept albumem i rock operą!). „Am Ende Der Stille” było wstępem do tej melodramatycznej opowieści: bardzo delikatnym i poetyckim, ale już napomykającym o czarnych chmurach wiszących nad głównymi postaciami. „Alleine Zu Zweit” dawało do zrozumienia, że bohaterowie przeżywają kryzys w związku, lecz próbują go jakoś przetrwać. „Halt Mich” zawierało refleksje mężczyzny, który wprawdzie zmaga się z konfliktem wewnętrznym i myślami samobójczymi, jednak ma

u swojego boku niewiastę podtrzymującą go przy życiu i sprowadzającą go na ziemię. „The Turning Point” stanowiło poruszające wyznanie owej niewiasty: historię jej dawnego zagubienia, z którego umiłowany mężczyzna pomógł jej się wyplątać[13]. W utworach budujących drugi akt „Elodii” – „Ich Verlasse Heut’ Dein Herz” i „Dich Zu Toten Fiel Mir Schwer” – wszelka nadzieja pryska jak bańka mydlana. Długoletni związek, w którym obie strony przeżyły tyle wzlotów i upadków, ostatecznie się rozpada. Początkowo wiąże się z tym uczucie smutku („Ich Verlasse...”). Później przygnębienie ustępuje złości oraz pretensjom do byłego partnera („Dich Zu Toten...”). Ta druga pieśń brzmi trochę prowokacyjnie: chwilami przypomina wojenny marsz, inwazję wojsk Wehrmachtu[14].

Trzeci akt opowieści – „Sanctus” i „Am Ende Stehen Wir Zwei” – przynosi pewną niespodziankę. Czyżby nieoczekiwany zwrot akcji? Utwór „Sanctus” (trwający ponad 14 minut, a zatem będący jedną z najdłuższych kompozycji Lacrimosy) jest tak trudny do interpretacji, że właściwie nie wiadomo, dlaczego znalazł się na „Elodii”. W rzeczonym nagraniu występują zarówno fragmenty klasyczne, jak i metalowe, przy czym te pierwsze wydają się przeważać nad tymi drugimi. Czasem można nawet odnieść wrażenie, że ciężkie gitary służą tylko podkreślaniu orkiestralnych uniesień... „Sanctus” należy do dzieł wyjątkowo monumentalnych. Najpierw chór uroczyście chwali Boga po łacinie[15], a potem zabiera głos główny bohater męski, który – ustami Wolffa – śpiewa o spotkaniu swojej świeżo opuszczonej współmałżonki. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z literackim zabiegiem „Deus ex machina”. Gdy już sądzimy, że przedstawienie dobiegło końca, następuje przedziwna interwencja Niebios. Co z niej wynika? Odpowiedź na to pytanie zawiera piosenka „Am Ende Stehen Wir Zwei”. W tym patetycznym, dudniącym jak dzwon utworze (zwiastującym „Fassade – 1. Satz”) Tilo i Anne poruszają temat „drugiej szansy dla nas obojga”[16]. Zaiste, wruszający kawałek. Kiedy go słucham, mam ochotę płakać niczym gospodyni domowa oglądająca swoją ulubioną telenowelę.

„Fassade” (2001)

„Fassade” („Fasada”, „Maska”, „Pozory”) to kolejny w karierze Lacrimosy concept album. Tym, co odróżnia go od poprzednich płyt duetu, jest zwiększenie – w warstwie tekstowej – nacisku na problematykę uniwersalną i ogólnoludzką. O ile wcześniejsze krążki zespołu skupiały się na przeżyciach jednostki i relacjach interpersonalnych (głównie pomiędzy dwojgiem zakochanych ludzi), o tyle teraz w centrum uwagi zostaje postawione współczesne społeczeństwo. A trzeba przyznać, że jest to wizja daleka od pozytywnej. Można śmiało skonstatować, że w tytułowym tryptyku („Fassade – 1. Satz”, „Fassade – 2. Satz” i „Fassade – 3. Satz”) nowoczesna cywilizacja euroatlantycka zostaje skrytykowana jako pusta i bezduszna. Jest to raczej krytyka konserwatywna lub konserwatywno-liberalna, piętnująca zanik tradycyjnych wartości oraz demaskująca zniewolenie jednostki przez biurokratyczny system, środki masowego przekazu i uniformizujące procesy społeczne: globalizację, urbanizację, makdonaldyzację etc. Okładka albumu „Fassade” przedstawia pokaz mody obserwowany przez robotników z filmu „Metropolis” (1927) Fritza Langa[17]. To już drugie nawiązanie Lacrimosy do tej słynnej antyutopii. Na okładce CD „Inferno” (1995) widzieliśmy przecież miasto podobne do tego z „Metropolis”. Ono również zostało przywołane w kontekście piekła, otchłani.

„Fassade – 1. Satz” (track #1) nie jest utworem łatwym do opisanego. Panuje w nim nastrój... nawet więcej niż podniosły. Ta multiinstrumentalna kompozycja brzmi ultrapatetycznie, a zarazem złowieszczo i rozpaczliwie, jakbyśmy właśnie odkryli, że wydarzyło się coś bardzo poważnego. Nagranie dosłownie zwala człowieka z nóg swoim tragizmem. Mógłbyś przy nim paść na kolana, ukryć twarz w dłoniach i wybuchnąć histerycznym płaczem. Katastroficzej, wręcz apokaliptycznej muzyce towarzyszy rozdzierający

krzyk Tilo Wolffa: „Nie patrzcie na mnie!/ Nie jestem zwierzęciem!/ Tylko ludzkim dzieckiem – dla was obcą istotą – może/ Z oczami i uszami/ Sercem i uczuciami/ I wciąż jeszcze czystym i wolnym umysłem”[18]. Jakie to szczęście, że gdy „Fassade – 1. Satz” dobiega końca, napięcie zostaje rozładowane przez kawałek znacznie lżejszy i radośniejszy! „Der Morgen Danach” (track #2) jest konwencjonalną piosenką utrzymaną w klimatach rodem z „Elodii”. Założyciel Lacrimosy znów godzi rockową plebejskość z dworskością klasycznych instrumentów. Tym razem pieszczotą dla naszych uszu są łagodne dźwięki fletu. Tekst utworu mówi o miłości: podmiotem lirycznym jest mężczyzna, który wychwala pod niebiosa swoją wybrankę. „Der Morgen...” należy do sztandarowych nagrań duetu. Kawałek zajął trzecie miejsce w rankingu „Top 100” (marzec 2018)[19].

„Senses” (track #3) to jedyny i poniekąd obowiązkowy – z punktu widzenia lacrimosowej tradycji – utwór wykonywany przez Anne Nurmi. Piosenka jest najslabszą kompozycją zarejestrowaną na płycie „Fassade”. Jak nietrudno wywnioskować z tytułu, „Senses” stawia na zmysłowość w wymiarze muzycznym oraz treściowym. Nagranie opowiada o kobiecie tęskniącej za swoim mężem, który niedawno zmarł, ale jego obecność nadal jest w domu wyczuwalna. Bohaterka przechowuje wiele pamiątek po ukochanym mężczyźnie, lecz odczuwa dotkliwy brak jego pocałunków[20]. Spokojna melodia sprawia, że głos fińskiej wokalistki nareszcie brzmi dobrze. Aż za dobrze. I tu leży pies pogrzebany. Ten śpiew jest po prostu zbyt piękny, żeby był prawdziwy. Głęboki, eteryczny, nieziemski, rozchodzący się w przestrzeni... Czyżby magia autotune’a? Całkiem możliwe[21]. „Warum So Tief?” (track #4) to ociekający chandrą utwór, w którym ważną rolę odgrywa ciężka perkusja będąca tłem dla klasycznego instrumentarium. Rytm, tempo i aranżacja tego kawałka mogą się kojarzyć z piosenką „Meine Welt” z 1999 r. Dla nieorientowanych: „Meine Welt” to jedno z dwóch nagrań bonusowych dołączonych do japońskiego wydania „Elodii”[22]. „Warum...” przypomina też „Mein Zweites Herz” ze względu na smętne pobrzękiwanie trąbki. Oj, rzadko słyszy się trąbkę poza jazzem i filharmonią!

„Fassade – 2. Satz” (track #5) jest drugą częścią tryptyku, od którego wziął swoją nazwę analizowany krążek Wolffa i Nurmi. Kompozycja ma charakter chóralno-orkestralny, brakuje w niej elementów rockowo-metalowych. Nie jest ona radosna, ale daleko jej do dramatyzmu przepelniającego pierwszą część trylogii. Dużym zaskoczeniem są tutaj operowe popisy tajemniczych sopranistek. Tilo Wolff również podejmuje próby śpiewania wysoko i dźwięcznie (wyje wówczas jak ksiądz zawodzący w kościele podczas nabożeństwa!). Artysta będzie kontynuował te eksperymenty także na następnych płytach sygnowanych logiem Lacrimosy[23]. Jeśli chodzi o tekst „Fassade – 2. Satz”, to pada w nim desperacka deklaracja: „Chcę się wydostać z zimnego świata ludzi/ I chcę wejść w ciepłe ręce miłości”[24]. „Liebesspiel” (track #6) jest owym upragnionym „wejściem w ciepłe ręce miłości”. Dokładnie mówiąc: wejściem smoka. Ten ostry, dynamiczny kawałek porusza temat zbliżenia damsko-męskiego, lecz czyni to w sposób zdecydowanie atawistyczny, frywolny tudzież sugestywny („Pomiędzy Twoimi udami/ Dotykając Twych wilgotnych ust/ Umieram dla Ciebie.../ Jesteś moja!”[25]). Utwór brzmi jak połączenie „Siehst Du Mich Im Licht?” z „Alleine Zu Zweit”. Hałaśliwe grzmoty przesterowanej gitary łagodzi jednak wesoły obój, drewniany instrument dęty pokrewny fujarce.

„Stumme Worte” (track #7) można uznać za kontynuację „Liebesspiel”. Oto dociera do naszych uszu klasyczna kompozycja, w której kluczową rolę odgrywa melancholijne pianino. Dzieło prezentuje punkt widzenia mężczyzny, który z pewnym rozrzewnieniem wspomina swój przelotny romans należący już do przeszłości. Postawa podmiotu lirycznego jest ambiwalentna. Z jednej strony, bohater cieszy się, że w jego życiu miał miejsce taki barwny epizod. Z drugiej – boleje nad faktem, że ten słodki rozdział żywota został zamknięty na amen. „Tylko raz jej zapragnąłem;/ Tylko raz – teraz i już na zawsze./ Ale nie chcę, by skończyło się moje cierpienie./ Bo jest wszystkim, co mi zostawiła”[26] – śpiewa Tilo Wolff. Piosen-

ka „Stumme Worte” przywodzi mi na myśl fikcyjny szlagier z powieści „Rok 1984” (1949) George’a Orwella. Przebój ten zaczyna się bowiem słowami: „To był tylko chwilowy urok/ I minął jak kwietniowy dzień,/ Lecz cóż za marzenia rozbudził!/ Z serca mego najłżejszy zdjął cień!”[27]. „Fassade – 3. Satz” (track #8), ostatnia część wielkiego tryptyku Lacrimosy, wyraźnie nawiązuje do części pierwszej, ale jest od niej bardziej gitarowa. Katastrofizm ustępuje tutaj z drogi buntowniczności. Czyżby podmiot liryczny zamienił rozpacz na aktywną walkę ze złem? Takie zakończenie byłoby istnym „happy endem” (choć może nieco naiwnym)!

* * *

Mam nadzieję, że mój artykuł wniósł coś do dyskusji o Lacrimosie i jej prawie 30-letniej pracy twórczej. A tych, którzy wcześniej nie znali tego duetu, zachęcił do sięgnięcia po jego trzy najśłynniejsze albumy muzyczne. Lacrimosa to zespół, który pokochałam mocniej niż jakikolwiek inny. Zaczęłam go słuchać w styczniu 2006 r., gdy nie miałam jeszcze ukończonych 15 lat. Mimo upływu czasu nieustannie wracam do nagrań Wolffa i Nurmi, za każdym razem odkrywając w nich coś nowego i zaskakującego. Oprócz Lacrimosy cenię gotyckie formacje Closterkeller i Switchblade Symphony, a od niedawna – również XIII. Stoletie, L’Ame Immortelle, Persephone i Coma Divine. Naturalnie, słucham także symfonicznego rocka/metalu typu Within Temptation, Nightwish czy Epica. Artystów spoza nurtów gothic i symphonic, których twórczość przypadła mi do gustu, jest tak wielu, że nie byłabym w stanie ich dzisiaj wymienić. Wciąż mam sentyment do rosyjskiego duetu t.A.T.u., który był modny w czasach mojej nauki w szkole podstawowej. Ale lubię też Filipinki (polski girlsband doby gomułkowskiej i gierkowskiej), brytyjskie przeboje z lat 70. i 80. XX wieku, a nawet „piosenki zaangażowane” rozmaitych opcji politycznych. Ostatnio przekonuję się do muzyki industrialnej (Nachtmahr – projekt Thomasa Rainera). Zaciekała mnie bowiem subkultura cyber-goth.

Natalia Julia Nowak,

23.06. – 01.08. 2018 r.

PRZYPISY

[1] Wszystkich utworów Lacrimosy jest prawdopodobnie 139. Tak przynajmniej wynika z facebookowych obliczeń Tilo Wolffa (marzec 2018, Facebook.com/LacrimosaOfficial). Lista kawałków z Anne Nurmi jako jedyną lub główną wykonawczynią: „No Blind Eyes Can See” (1995), „Not Every Pain Hurts” (1997), „Make It End” (1997), „The Turning Point” (1999), „Senses” (2001), „Vankina” (2001), „Apart” (2003), „My Last Goodbye” (2005), „A Prayer For Your Heart” (2009), „If The World Stood Still A Day” (2012), „Thunder And Lightning” (2015), „My Pain” (2017). Piosenka „Vankina” została dołączona – jako bonus track – do japońskiego wydania płyty „Fassade”. Umieszczono ją także na singlu „Der Morgen Danach” z sierpnia 2001 r. Jeśli nie liczyć tego fińskojęzycznego nagrania, wszystkie kompozycje śpiewane przez Nurmi są anglojęzyczne. „Vankina” to w języku suomi „uwięziona”.

[2] Plik do pobrania: Riehener-zeitung.ch/assets/downloads/zeitungen2016/RZ17_20160429.pdf (Portable Document Format, rozmiar 9,85 MB).

[3] Tłumaczenie własne. Sformułowanie oryginalne: „the recovery from a burning inferno” [En.wiki-

pedia.org/wiki/Stille_(Lacrimosa_album)].

[4] Tilo jest jednak słyszalny w tle, pod koniec utworu.

[5] Powołuję się tutaj na wywiad opublikowany w serwisie Gazeta.pl („Anja Orthodox: Przydałby mi się romans z jakimś ‘Dodem’. Wtedy ludzie chodziliby na mnie, jak teraz śmigają na Behemota”). Rozmowę z Królową Polskiego Gotyku przeprowadziła dziennikarka Krystyna Pytlakowska.

[6] Warto zauważyć, że mruczy tam również gitara basowa, inny szarpany „strunowiec”.

[7] Miało to miejsce na oficjalnym fanpejdżu zespołu (Facebook.com/LacrimosaOfficial).

[8] Nie zaszkodzi odnotować, że czasem towarzyszy jej pseudowesołe – podobne do wymuszonego śmiechu przez łzy – podśpiewywanie Tilo. W tym „pogodnym” nuceniu tekstu nie ma jednak ani krzty radości.

[9] Kopia materiału jest dostępna na stronie Lacrimosa.rockmetal.art.pl (dział „Wywiady”).

[10] Przekład utworu „Am Ende Der Stille” zaczerpnęłam z portalu Tekstowo.pl. Tłumaczenie zostało tam dodane przez osobę ukrywającą się pod pseudonimem „sheri303”.

[11] Skoro już rozmawiamy o „Alleine Zu Zweit”, powinniśmy pamiętać, że utwór ten ukazał się na singlu zapowiadającym płytę „Elodia”. Krążek krótkogrający ujrzał światło dzienne w kwietniu ‘99 (dwa miesiące przed premierą długo wyczekiwanej „Elodii”). Z tamtego okresu pochodzi publikacja „Samotni razem – Lacrimosa” wydrukowana na łamach magazynu „Jazgot” (nr 4/1999). Kopię rozmowy Orona z Tilo Wolffem można znaleźć na stronie Lacrimosa.rockmetal.art.pl w dziale „Wywiady”.

[12] Kawalek „Schakal” zajął drugie miejsce w rankingu „Top 100” opracowanym przez Tilo na podstawie wyników facebookowego plebiscytu z marca 2018 r. Ciekawostka: w napisach końcowych wyświetlanych po teledysku „Schakal” (VHS „The Clips 1993-1995”, DVD „Musikkurzfilme: The Video Collection”) pojawia się imię żeńskie „Elodia”. Takie właśnie miano nosi postać grana przez Anne Nurmi.

[13] „Zanim się dowiedziałam, że kochałam tylko Twoją połowę we mnie, spędziłam zbyt dużo czasu, nie znając siebie. (...) Teraz mi pokazałeś, że dwie pełne połowy czynią silniejszą całość. (...) Nie mogłam walczyć samotnie. Dziękuję Ci za wysłuchanie mnie we właściwym czasie. Błogosławię Cię za zaufanie, jakie mi okazałeś, gdy nie przyznawałam się do bycia słabą. (...) Osiągnęłam swój cel, teraz znów mogę stawić sobie czoło. Dziękuję Ci za to, że mnie kochasz i utrzymujesz nas na właściwej drodze” – Lacrimosa, „The Turning Point”, tłumaczenie własne. Pełny tekst piosenki (w języku angielskim) znajdziemy na stronie Lyrics.wikia.com.

[14] Wypełniają się tutaj dwa ostatnie wersy „Am Ende Der Stille”. Cytat: „Ma nadzieja milknie/ A cisza wznieca wojnę” (przeł. sheri303, Tekstowo.pl).

[15] Początek utworu: „Sanctus – Sanctus – Sanctus – Dominus/ Sanctus/ Sanctus – Sanctus – Sanctus – Dominus/ Deus Deus Sabaoth – pleni sunt caeli et terra/ Deus Deus Sabaoth – pleni sunt caeli et terra/ Gloria Tua – gloria Tua/ Gloria Tua – gloria Tua/ Deus Deus Sabaoth – pleni sunt caeli et terra/ Deus

Deus Sabaoth – pleni sunt caeli et terra/ Gloria Tua – gloria Tua/ Gloria Tua – gloria Tua”. Zakończenie utworu: „Hosanna in excelsis/ Hosanna in excelsis/ Hosanna in excelsis/ Benedictus, qui venit in nomine Domini/ Hosanna in excelsis/ Hosanna in excelsis/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Sanctus Dominus/ Dominus”. Pełna treść pieśni Lacrimosy jest dostępna w archiwach witryny Lyrics.wikia.com. Strofy łacińskie pochodzą z liturgii rzymskokatolickiej (Pl.wikipedia.org/wiki/Sanctus).

[16] Tłumaczenie: Aneakh, Lacrimosa.rockmetal.art.pl.

[17] Albo przez masy partyjne z filmowej adaptacji „Roku 1984” George’a Orwella. Chodzi mi o ekranizację w reżyserii Michaela Radforda (1984) z Johnem Hurtem, Richardem Burtonem i Suzanną Hamilton w rolach głównych.

[18] Tłumaczenie: Julia, Lacrimosa.rockmetal.art.pl.

[19] Dodam jeszcze, że singiel „Der Morgen Danach” (wydany w sierpniu 2001 r.) stanowił oficjalną zapowiedź albumu „Fassade” (wypuszczonego na rynek w październiku ‘01).

[20] Trochę inaczej – aczkolwiek nie z własnej winy – przeżywa swoje wdowieństwo niewiasta będąca podmiotem lirycznym w polskim kawałku „Drzewo” (Maleo Reggae Rockers & Lilu, składanka „Morowe Panny”, Muzeum Powstania Warszawskiego 2012). Wdowa śpiewająca ustami Aleksandry „Lilu” Agaciak wspomina swojego małżonka, który zbudował dom, posadził drzewo i splotził syna. Wszystko układało się perfekcyjnie, ale wybuch II wojny światowej przyniósł totalną zagładę, odwrócił życie bohaterki do góry nogami. „Dom jest pusty, drzewo uschło, mój mąż i syn nie żyją” – zdradza kobieta w puencie opisywanej piosenki.

[21] Jeżeli jednak się mylę, to pokornie przepraszam za ten dyskredytujący (dla każdego profesjonalnego artysty) zarzut!

[22] Drugim bonusem jest tam „Und Du Fallst”, odrobinę elektroniczny przedsmak CD „Echos” (2003). „Und...” wydaje mi się podobne do takich utworów, jak „Malina” czy „Ein Hauch Von Menschlichkeit”.

[23] Interesująca nas technika wokalna pojawi się m.in. w anglojęzycznych nagraniach „The Party Is Over” („Lichtgestalt” – 2005) i „Call Me With The Voice Of Love” („Sehnsucht” – 2009).

[24] Tłumaczenie: Julia, Lacrimosa.rockmetal.art.pl.

[25] Tłumaczenie: Lestath, Lacrimosa.rockmetal.art.pl.

[26] Tłumaczenie: Lestath, Lacrimosa.rockmetal.art.pl.

[27] Cyt. za: Rok-1984.klp.pl/ser-345.html (część II, strona 82).

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Natalia Julia Nowak, dodano 08.08.2018 00:39

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.